

# Barbara Krafft, Dramat w ogr

Na alejce posypanej świeżym piaskiem,  
Przy rabatce obsadzonej pelargonią,  
Ktoś udusił panią sznurkiem, albo paskiem.  
Kto? Nie wiemy. Przypuszczalnie, chyba on ją.  
A poza tym, nic na działkach się nie dzieje,  
Co niedziela działkowiczów barwny tłum,  
Każdy coś tam sobie plewi, coś tam sieje,  
Na natury łono z żoną pędzi tu.  
Z papierowej torby, co stała w altance,  
Dzikim winem gęsto wokół obrośniętej,  
Zamiast marchwi wydobyto cztery palce,  
A za nimi kciuk i resztę, czyli rękę.  
A poza tym nic na działkach się nie dzieje,  
Co niedziela działkowiczów barwny tłum,  
Pośród kwiatów głośno dziecię się zaśmieje,  
Bo wesoło, bo beztrzesko jemu tu.  
Obco brzmią tu straszne słowa: powódź, pożar,  
Nikt się gazem nie zatruje w swej altanie,  
Co najwyżej z nieprawego znajdziesz łoża  
Dziecię, w grządce groszku zręcznie zakopane.  
A poza tym, nic na działkach się nie dzieje,  
Co niedziela działkowiczów barwny tłum  
Gwoździkami zbijesz ławkę, gdy się chwieje,  
Pszczołki brzękiem ukołyszają cię do snu.  
Tam poziomek w krąg czerwienią się jagody,  
Gruszki wiszą, ciężkie sokiem, na gałęzi,  
Nie zakłóca nic radości i pogody,  
Choć w wspomnianych już poziomkach ktoś zarzęzi.  
To poza tym wciąż na działkach pięknie będzie,  
Co niedziela działkowiczów barwny tłum,  
Z parcianego węża wodą sięgniesz wszędzie,  
W szumie drzewek ledwie słyhać ciche : bul bul bul